

Patrząc wstecz, na drogę, którą przebyłem od chwili debiutu niejednokrotnie zastanawiałem się nad tym, jak gatunek, który współtworzę będzie wyglądał, gdy minie kolejne dziesięć lat... Spróbuję niniejszym pokusić się o wysnucie kilku hipotez.

W historii literatury, od czasu do czasu, pojawiają autorzy, którzy nadają nowy kierunek lub tworzą całe podgatunki fantastyki. Za nimi podążają rzesze epigonów. Czasem autor taki wymyśla coś od podstaw, czasem tylko przeszczepia na nasz grunt pomysły istniejące gdzie indziej - z tym, że musi to być przeszczep udany... Jeden dobry autor inspiruje kolejnych, lepszych i gorszych, czasem nawet wybitniejszych niż on sam. W polskiej fantastyce od dawna nie pojawił się nikt taki. Gatunek zamarł w miejscu w stanie pozornej równowagi, jak woda w garnku, która wrze, ale nie ma siły, by przeskoczyć krawędź garnka.

Czytając ostatnio wydane polskie powieści - skądinąd ostatnio coraz lepsze - nie można się pozbyć natrętnego wrażenia, że to wszystko już było. Że otrzymujemy podobne historie, opowiadane na nowo, opowiadane z wdziękiem - ale że do prawdziwego przełomu jeszcze daleko. Dostajemy powieści napisane przez autorów, którzy z roku na rok poprawiają lekkość swego pióra i wdzięk z jakim wiodą nim po stronach - jednak choć w wielu widać przeblask geniuszu, brak nam dzieła i autora, po którym nic nie będzie już takie samo. Potrzebujemy geniusza... Genialnego artysty lub nieziemsko sprawnego rzemieślnika, człowieka, który pchnie gatunek na zupełnie nowe tory. Myślę, że upłynęło dość dużo czasu i pojawienie się "wskrzesiciela" powinno nastąpić już niebawem.

Powieść, która przyniesie przełom może reprezentować jeden z podgatunków istniejących gdzie indziej albo eksplorować tereny zupełnie dziewicze. Trudno przewidzieć coś zupełnie diametralnie nowego. A z już istniejących? Potencjalny odnowiciel polskiej fantastyki ma do wyboru całą paletę pomysłów. Jego powieść nie będzie raczej cyberpunkiem - ten gatunek dziwnie kiepsko się u nas przyjmuje. Wątpliwe, by była to klasyczna fantasy - w tym gatunku niewiele nowego da się stworzyć - schematy fabularne wytarte zostały do gołej dechy. Stawiałbym albo na dzieło, które zapoczątkuje renesans twardej SF, humorystyczną parodię fantasy, albo na bardzo do tej pory zaniedbywaną, grozę.

Jeśli spojrzymy na wschód - zauważyć możemy, że pisarze rosyjscy idą podobnym tokiem rozumowania. Za Bugiem triumfy święci Andrej Bielianin, autor powieści, które bezlitośnie parodiują dokonania pogrobowców Tolkiena. Podobnie ciekawym zjawiskiem jest "Nocna Straż" Łukanienki - będąca nader udaną adaptacją klasycznego horroru osadzonego we współczesnych rosyjskich realiach.

Sytuacja na polskim rynku wydawniczym wydaje się być w miarę ustabilizowana. Istniejące wydawnictwa dość sprawnie wypuszczają kolejne powieści i zbiory opowiadań, spore szanse na publikację zdobyli nawet debiutanci. Nie sądzę, by coś miało się tu zmienić - w każdym razie podaż maszynopisów i popyt na nie pozostają w stanie równowagi. Oczywiście wyjątkiem są dzieła wybitne - tu zapotrzebowanie zawsze będzie większe niż możliwości naszych literatów...

Martwić może fakt, że nowe nazwiska pojawiają się rzadko, a uznanych autorów ciężko zmusić do w miarę wydajnej pracy. Mamy więc stabilizację, ale brakuje wyraźnych symptomów rozwoju. Czy nie należy się więc liczyć z groźbą rychłego regresu?

Jest jeszcze jeden problem - baza czytelnicza. Liczba ludzi regularnie kupujących nowości polskiej SF i

fantasy jest, co najmniej, skromna. "Narrenturm" Sapkowskiego wydano w ilości 50 tys. szt. To zaledwie połowa nakładu powieści Janusza A. Zajdla, publikowanych przed raptem dwiema dekadami! Tu postawię hipotezę, że za 10 lat baza ta będzie nieco większa niż obecnie. Cóż, jestem optymistą.

Rynek czasopism to kompletna, permanentna, katastrofa. W miarę regularnie ukazuje się tylko "Nowa Fantastyka" - pismo niby z tradycjami, ale pełne sieczki, które od dawna już straciło jakikolwiek wpływ na preferencje czytelników. "Science Fiction" po bardzo dobrym starcie pogrąża się w marazm. Ciekawym eksperymentem było "Fantasy", niestety na eksperymentach się skończyło... "Magazyn Fantastyczny" - mimo dobrego doboru tekstów, nie zdołał zaistnieć w świadomości ogółu. Widać wyraźnie brak poważnego, wysokonakładowego, miesięcznika poświęconego fantastyce. Potrzebujemy czasopisma chętnie czytanego przez gimnazjalistów licealistów i studentów, opiniotwórczego, mogącego początkującego pisarza odpowiednio wypromować. Magazyny internetowe tylko częściowo zapełniają tę lukę.

Brak odpowiedniej prasy branżowej stanowi poważne utrudnienie w rozwoju tej gałęzi literatury. Młodzi pisarze znajdują się w sytuacji patowej. Nie bardzo jest gdzie debiutować, nie bardzo jest gdzie rozreklamować się opowiadaniem, a zaczynanie kariery pisarskiej od wydania książki, nie jest najlepszym rozwiązaniem. Tym samym wielu - potencjalnie bardzo zdolnych - twórców, zostaje odsianych zanim zdążą się zaprezentować.

Ponieważ natura nie lubi próżni, sądzę, że wcześniej czy później, duże koncerny prasowe dostrzegą tę lukę. Pozostaje mieć nadzieję, że do redagowania podobnych periodyków, posadzą prawdziwych fachowców a nie redaktorów z przypadku. Tu wizja przyszłości powinna rozdzielić się na dwa warianty. Jeśli będą istniały czasopisma promujące fantastykę - przyszłość ta będzie bardziej świetlana. Wspominałem już, że jestem optymistą?

A więc powinno wyglądać to tak:

Na rynku pojawia się nowe pismo. Jednocześnie z nim rusza jego mutacja skierowana do uczniów podstawówki. Zaplecze finansowe koncernu, który je wydaje, pozwala na uzyskanie realistycznego nakładu oraz sprawną dystrybucję tytułu. W piśmie tym, przez kolejne lata, debiutować mogą nowe generacje pisarzy. Od czasu do czasu, wśród nich, pojawia się ktoś naprawdę dobry. Powstają książki wyznaczające nowe kierunki w polskiej fantastyce. Pismo przyczynia się też do wychowania nowej generacji czytelników - liczniejszej niż dotychczasowe. Zwiększenie "bazy" oznacza większe zyski dla autorów - to pozwala przejść im na zawodowość i spokojne życie z pisania. Książki stają się lepsze - więcej czasu można poświęcić na ich dopracowanie. Nastaje okres powszechnej szczęśliwości, pisarze żyją dostatnio, a ich wielbicieli będą mogli tarzać się w nowościach wydawniczych.

Wariant pesymistyczny:

Pismo nie powstaje - jego rolę przejmują częściowo, na miarę możliwości, periodyki internetowe. Ich stopniowo rosnąca popularność sprawia, że stają się interesujące dla reklamodawców - co umożliwia im np. wypłatę honorariów autorskich. W ciągu dekady powstają w sieci 2-3 naprawdę liczące się tytuły. Sprzedaż książek nieznacznie rośnie, baza czytelnicza też - jest to jednak proces powolny...

W obu przypadkach powinno być lepiej niż jest dziś. W obu przypadkach nie należy czekać z założonymi rękami. A w każdym razie, ja nie zamierzam.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

valdens, dodano 18.10.2009 14:09

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.